

DZIENNIK POZNAŃSKI

Wieloletni odpowiedzialny Redaktor w Poznaniu.
 Ekspedycja i Biuro Redakcji przy
 Wileńskim placu pod Nr. 17.
 Dziennik Poznański
 wychodzi w piątek poniedziałki i dni
 świąteczne (Inseratów):
 Cena ogłoszeń 15 fen. — Reklamy od wiersza
 pierwszego 30 fen. (incl. tłumaczenia).
 Listy
 Administracji i Ekspedycji winny być
 frankowane.

Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcarii, Serbii, Ameryce, w Danii, Francji Anglii i Szwecji 12 marek.
 Przedpłata i ogłoszenia
 przyjmują się w Ekspedycji; przedpłate przyjmują monarchie pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko za pośrednictwem pośrednictwem (zobacz ulęgi) można także przysłać ogłoszenia do Eksp. Dziennika Pozn.
 Rękopisma
 nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

Paris: Librairie du Luxembourg, Rue Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue de Faubourg Poissonnière 33. — Ogłoszenia dla Dziennika przyjmują w Paryżu pan Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2. — Hamburg: Frankfurter nad Menem, Berlin, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendruck“ Behrenstrasse 24 i Central-Annoncen-Bureau der Deutschen Zeitungen, Mohrenstrasse 45. — W Bremie E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

Przez cały ciąg wystawy Polacy, którzy się udają do Paryża, nabyć mogą pojedyncze numera Dziennika Poznańskiego w Grands Magasins du Printemps, Boulevard Hausmann N. 70.

POZNAŃ, 16 sierpnia.

W dniu 14 b. m. odbyło się pierwsze posiedzenie pod przewodnictwem ministra Hofmanna, jak donoszone, hr. Stolberg-Wernigerode. Na posiedzeniu przedłożono projekt do prawa przeciwko socjalnej demokracji, wypracowany przez socjalistów go natychmiast wydziałowi prawni-żwiakowej. Projekt rzeczony znajduje się w dwóch częściach rubryka. Składa się on z dwudziestu paragrafów i jest nie tylko obszerny, ale i dawniejszego projektu, ale znacznie od niego. Są rzeczy nieraz tak jasne i proste, że naj- nie potrzebują komentarza. Śmiało to po- możemy o projekcie przeciwko socjalistom, jak- nie publikowano jeszcze do niego motywów. Mo- więc nie wdawać się w ocenienie projektu, że- jeden względ; oto, mamy przekonanie, że- projekt jest niejako wstępem do epoki kon- który, według nas, skończy się ponownym roz- parlamentu i rozwiązaniem sejm. Wartość- politycznych, tak parlamentu jak sejm, znaną- dokładnie; wiemy, jakimi rząd rozporządza- więc niejednemu zdziałaniu potrafi swoim wpły- wiemy; wiemy, że mu się to niejednokrotnie już- że wbrew oczekiwaniu wszystkich dość często- planów pozyskać umiał większość — a mimo- trudno nam przypuszczać, ażeby projekt, o którym- mógł być przyjęty przez nowy parlament. — po prostu dziełem samowoli, a nadto tak ela- że według nas zależy tylko od interpretacji- przytoczyć się mającego, „urzędu państwowego dla sto- w Niemczech wychodzić pismo lub nie. Jakiej interpre- powiadać się można, począz nas świeży przykład, o- wspominaliśmy już przed kilku dniami. Według- rozporządzenia nie wolno rozpowszechniać, nie- sprzedawać na dworcach kolei żelaznych pism nie- treści i dzienników socjalistycznych. Cóż się- dzieje? Oto zakazano sprzedaży pism polskich- podwyższyć się pod powyższe rozporządzenie, jakkol- niemu przysię nie może do głowy oskarżać że czy- socjalistyczne, czy też o propagowanie- moralności. Już nie my sami na to się burzamy, obrzucają się na to i tutejsze pisma niemieckie, bo jeśli- Dziennika Poznańskiego lub Ku- za zakazano dla tego, że nie pochwalają wszystkie- wyjdzie z ramienia rządu, gdzie gwarancja, że- zakazaną sprzedaż wszystkich tych pism, które- ośmiela się wystąpić opozycją? Cóż- stanie dopiero, skoro panowanie swoje rozpoz- państwowy dla stowarzyszeń i prasy? Urząd- tylko jest w sprzeczności z wszystkimi niemie- prawami prasowymi, ale tak dalece odbiega od- stowarzyszeniu się w pojedynczych państwach- że ów „urząd państwowy dla stowarzyszeń- uważać można za urągawisko przeciwko państwu- na prawie, do którego przecież dążą liberalne- 1. Tak odzyska się o pomienionym projekcie- prasa berlińska. A Germania? Oto jej sąd- 24 paragrafów projektu: „W tej for- 20 to kopia praw kościelnych z przepisami o- 21 i z trybunałem wyjątkowym — pozostanie- 22 powyższy dla przyjaciela prawdziwej wolności- 23 wyjątkowem, które koniecznie odrzucić należy.“- jest nadzieja, że stronnictwa parlamentu gło- 24 za projektem? Staćby się to mogło wtedy, 25 zada związkowa znacznie zmieniła projekt, ale- 26 nie znosi się wcale i na to nie liczą też dzien- 27 staćby się to dalej mogło wtedy, gdyby projekt w- 28 parlamentu i przy obradach wyszedł zupełnie- 29 gdyby rząd zezwolił na najrozsawniejsze i to zasa- 30 poprawki. Tego wszakże nie przypuszczamy. — 31 i — jak nam się zdaje — projekt- 32 socjalistom jest wstępem do epoki re- 33 Przerzedzono wprawdzie szeregiem liberal- 34 i postępowców, zadano im klęskę — ale- 35 nie jeszcze pobito; stronnictwo narodowo-libe- 36 nie się pokrzywdzone i rozpacza nad utratą- 37 wpływu, ale te okrzyki bóleści i rozpacz to nie- 38 są jeszcze — a tego właśnie pragnie rząd i tego- 39 rozumiejąc parlament i rozpisując nowe wybory. 40 tego dokazać, dokazać tego a przynajmniej 41 się, rozwijając znowu nowy parlament. Tym- 42 może nuncyusz: pieskiei odbędzie swój wjazd do 43 — i uda się w końcu zjednać frakcją centrum 44 zamiarów reakcyjnych. Naturalnie musiano 45 przekształcić sejm pruski, bo partya zachowawcza 46 tam dość silną a natomiast rój wodzi stronnictwo 47 liberalne. Dodajemy jeszcze, że bynajmniej nie 48 przy wyborach klęski socjalistom, jak się spo- 49 Wybrano do parlamentu mniej wprawdzie so- 50 niż zesłał raz, ale wybrano ich wśród naj- 51 szczych okoliczności zawsze bardzo wielu, bo wybra- 52 nawet Berlin, nie mówiąc już o drugiej stolicy 53 — wybrał znaczną większością głosów socjalistę 54 — a przecież wzięto sobie tam za punkt 55 — aby nie dopuścić socjalisty do wyboru. — 56 nam się teraz przedstawia sytuacja wewnętrzna 57 obec przedłożonego radzie związkowej „projektu 58 wyrykom socjalnej demokracji.“ — Być 59 się mylny, ale nie mylimy się z pewnością w 60 — że epoka, na jaką się zanosi w Prusach, nie 61 — epoką National-liberalizmu. Czy dla nas be- 62 — Prawie niepodobna tego przypuszczać. Ale 63 — nas czeka i czekać jeszcze może, nie uroimy 64 — co nam pozostaje: „przywzwanie do ojczyzny, 65 — wiary naszej, poczucia naszego narodowego i 66 — odrodzenie nasze!“ — a spokojnie patrzeć bę- 67 — mogli na wszelkie zmiany i przeobrażenia, na 68 — i zadowolnić się zanosz.

O naradach kisyngskich nic nowego nie przynoszą nam dzisiejsze dzienniki, a nawet Prov. Correspondenz, która pierwszy raz głos zabrała w tej sprawie, dość ogólnikowo o niej się rozpisuje, podnosząc tylko, że, jeśli książę Bismarck zawiązał układy i toczy je do tej chwili nie przewierzył się w niczym ani swoim zasadom ani zapatrywaniom swoim, już dawniej objawianym. W czasie bowiem najgorętszej walki parlamentarnej, kiedy chodziło o uchwalenie lub odrzucenie ustaw majowych, nigdy nie przestawał utrzymywać, że chętnie zawiązałby stosunki z Kurją.

Z półwyspu bałkańskiego dość uspokajające nadchodzi dzisiaj wiadomości. Wpływom mocarstw a nade wszystko presji ze strony Niemiec powiodło się nakłonić Portę do ustępstw i zaniechania wyraźnego oporu. Neuf. Presse dowiaduje się, że rokowania między Austrią a Portą pomyślnie biorą obrót. Zgodzono się już podobno na podstawę, na której ma się opierać konwencja, która będzie zawartą w Serajewie między baronem Filipowiczem a Mehemedem Alim paszą. — Tymczasowo miała wysłać W. Porta swoich emisariuszy do Bośni, ażeby nakłonić powstańców do zaniechania dalszego oporu. Porta żąda według wiadomości niektórych dzienników, ażeby turecki sztabar obok austriackiego powiewał w Bośni. Ale na to, tak piszą znowu z Wiednia, nie przystaniemy nigdy. Jeżeli jest mowa o zawarciu konwencji z Portą, to może tylko chodzić o zawarcie dawniejszej konwencji. Jeżeli między bar. Filipowiczem a Mehemedem Ali stanęła ma ugoda, to ugoda ta będzie miała charakter tylko militaryjny. Turcyce pełnomocnicy, którzy starali się w Wiedniu o przyznanie sułtanowi zwierzchnictwa nad Bośnią, nie mogli nic więcej pozyskać, jak że hr. Andrássy przyznał Porcie prawo podnoszenia formalnie swoich praw zwierzchniczych w ciach dyplomatycznych, jak jej się podoba, oświadczając jednakowoż, że o wyraźnym uznaniu zwierzchnictwa przez Austrię nie może być mowy. — Jak się zdaje, Porta też dłużej nalegać nie będzie o przyznanie jej praw zwierzchniczych, ale ich się nie zrzecze — odkładając swoje prawa i interesa na później. Wysłać będzie komisarzy do celu pacyfikacji kraju a z drugiej strony zasiląc będzie powstanie i wojskiem i amunicją. Dopomóż jej w tym tak Serbia jak Czarnogóra, które nie mały wpływ poczynają wywierać na wzbudzenie umysłów w Bośni i Hercegowinie. To też w Wiedniu z każdym dniem większe rozczarowanie, bo przekonują się, w jakie położenie wprawia Austrią chwiania polityka hr. Andrássy. W kołach politycznych, tak piszą dalej z Wiednia, utrzymywano zawsze od chwili okupacji, że Austria nie potrafi w przyszłości utrzymać w posiadaniu Bośni, jeżeli Serbia nie przestanie istnieć jako samodzielne państwo.

Do Wiener Abendpost donoszą z Moskwy, że rząd rosyjski rozwiązał tam towarzystwo tak zwane słowiańskie a jego przewodniczącemu p. Aksakow dorażił, aby Moskwę opuścił. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność powyższego dziennika. — Uporczywie też powtarza się wieść, że rząd rosyjski na serjo zamierza zaprowadzić kalendarz nowego stylu.

W wyborach ścisłych z tego okręgu sztumsko-kwidzińskim jak i brodnicko-grudziądzkim kandydatami nasi nie pozostali większością; w pierwszym przeszedł konserwatywa Buddenbrock; w drugim zaś nacjonal-liberał Bieler, obadwaj nieznaczną większością głosów, pierwszy bowiem otrzymał 7675 głosów a nasz kandydat ks. Neubaer 7406; drugi 9723, p. Rybiński zaś 9313.

Wiadomości urzędowe.

Król potwierdził wybór kapitalisty Grudzińskiego w Gnieźnie na niepłatnego radcę miasta Gniezna na przepisany prawem czas sześcioletni.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Z pod Międzychodu, 15 sierpnia.
 (O wyborach. — Kolój żelazna. — Regulacja koryta Warty. — Progimnazjum w Skwierzynie.)

Przejeżdżając w dniach ostatnich przez nieznaną polskim mieszkańcom Księstwa okolice Międzychodu i Skwierzyny miałem sposobność zacerpnięcia niektórych szczegółów z co dopiero odbytych kampanii wyborczej. Jak wiadomo, nie ma w tym kącie Księstwa od Kwilca począwszy na zachód aż do granicy brandenburskiej żadnej większej miejscowości polskiej. Natomiast liczy tu dość tak po wszech jak i miastach katolicyzm niemiecki. Ponieważ zaś kulturkampf dał się tutejszym Niemcom-katolikom również dotkliwie we znaki, przynajmniej o tyle, iż kilka parafii zostało osieroconych, przeto zdecydowali się katolicy tutejsi już przed wyborami przedostatnimi do kompromisu z Polakami. Kompromis ten odnowiono i przy ostatnich wyborach i przyznać należy, że zwycięstwo kandydata polskiego, p. St. hr. Kwileckiego zjedynie tym sposobem zapewnione zostało. Wedle urzędowego ogłoszenia mieliśmy w trzech powiatach obornicko-szamotulsko-międzychodzkiem tylko przewyżkę 170 głosów nad kandydatem niemieckim; byłibyśmy przeto niechybnie pobici, gdyby nam nie było dostawało owych 600 głosów oddanych przez tutejszych katolików niemieckich. Wyrażając niniejszym uznaniem dla tutejszych katolików niemieckich za uczciwe poparcie strony słabszej, przemilczec nie możemy w interesie prawdy, że i tutaj nie wszyscy katolicy Niemcy głosowali na naszego kandydata. Wielu bowiem z niemieckich

katolików głosowało na Niemca-protestanta z powodu, iż to nie liberala czystej krwi, tylko konserwatysta w pełnej mierze, ubolewający, jak w przemowach przedwyborczych się wyrażał, nad smutnemi skutkami ustaw majowych. Inni z tego samego mniej więcej powodu wstrzymali się zgoda od głosowania, by tylko nie wybierać Polaka. Inni wreszcie, nie uchylając się na ten raz, pocieszali się nadzieją, że to ostatni już raz przychodzi im oddawać głos na Polaka, a nadzieję tę opierają na toczących się układach w Kissingen. Mieliśmy sposobność słyszenia odzywających się nawet księży w ten sposób. Oby tylko na panów tych nie trysnął z wód kisyngskich strumień może zbyt chłodnej tuszy na ostudzenie gorączki teraźniejszej!

Większość tutejszych katolików niemieckich, głosująca na Polaka tą razą, nie wyrzeka się jednakże kompromisu i na przyszłość. Co zaś dla nas najważniejsza, większość ta wyrzeka ogólnie, że Polacy w staraniach mianowicie przedwyborczych nie podają im bratniej dłońi nie ufając im należycie, zaniebując ich i, opuszczając. Jest to narzekanie ogólne, z którym co krok się tu spotykałem. Skarżąc się mianowicie na to, że tak dawniejszymi razy jak teraz na zgromadzenie przedwyborcze odbyte w Kwilcu nie wezwano ich ze strony polskiej ani słowem, nie uważano nawet za potrzebne porozumienie się z nimi i że zgoda na nich nie zważano. Z naszej strony wyznac nam wypada, że skargi te w wielkiej mierze uznajemy słusznymi. Trzeba być w tej okolicy, gdzie lud prosty a nawet wykształconsi, mający nieco jeszcze tradycyi polskiej, nie umieją po polsku, gdzie nikt pisma polskiego nie czyta, gdzie dziedzic, ksiądz i nauczyciel czytają tylko pisma niemieckie, by uznać, że tu nic nie znaczą choćby najlichniesze ogłoszenia w pismach polskich. Uznawszy i z naszej strony konieczną potrzebę kompromisu, należy uczynić wszelkim warunkom zadość i na przyszłość postarać się o ogłoszenia i zaproszenia. Kładziemy na okoliczność tę wielki przycisk i mamy nadzieję, że podana tu przez nas wskazówka posłuży na przyszłość komitetom i centralnemu i powiatowym. Polecamy ją zaś mianowicie na powiaty: międzychodzki, międzyrzecki i wschowski.

Jako curiosum ilustrujące znakomicie tutejszą nieznaną stosunków polskich obok dość dobrych chęci dla nas zapisać warto, że obrany posłem p. Stefan Kwilecki uchodzi i w większej części katolików i protestantów tutejszych za kalwina! Kto prawdopodobnie kolportuje tak znakomite informacje o osobie szanownego posła, łatwo się domyślić. Cui prodest!

Linia kolei żelaznej, mającej przecinać powiat międzychodzki z południa od kolei marchijsko-poznańskiej przez Międzyrzecze, Skwierzynę aż do kolei wschodniej (tj. aż do Landsbergu) już wytknięta. Roboty ziemne rozpoczęła się prawdopodobnie w wiosnę.

Rozpoczęto tu również regulowanie koryta Warty. W ciągu bieżącego i przyszłego lata zgłębnione ma być koryto Warty na przestrzeni od Skwierzyny aż do Poznania samego. Pracują głównie za pomocą nowego baggeru parowego, zakupionego co dopiero z funduszy prowincjalnych. Pracami temi w powiecie międzychodzkiem kieruje głównie rodak nasz inżynier p. Franciszek Stefański.

Przejeżdżając przez Skwierzynę dowiedziałem się o istnieniu tamże od lat kilku wyższego zakładu naukowego czyli progimnazjum. Zdziwiłem się dowiadując się przy- padkowo, iż przy zakładzie tym zatrudniony jest i rodak nasz jako wyższy nauczyciel gimnazjalny pan Sz. Zakład ten utrzymuje zamożno to miasteczko własnym kosztem, utrzymując dla 90 niespełna uczni, rozłożonych na 6 klas (od VI aż do II wyższej) odpowiadających zupełnie odpowiednim klasom gimnazjalnym, dostateczną liczbę dobrych sił naukowych. Nie wysoka ta liczba uczni umożliwiająca doskonale naukę i dozór ma też być powodem, że zakład ten, jak mnie z różnych stron zapewniano, w kwitującym jest stanie. Wartoby go więc polecić i naszej młodzieży, zmuszonej dzisiaj tylokrotnie po za granicami Księstwa szukać szkół. W osobie zatrudnionego przy zakładzie rodaka profesora znaleźliby rodzice z pewnością doradcę a dzieci opiekuna życzliwego.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Berlina, że gabinet grecki wystósował dotychczas do W. Porty jedną i jedyną tylko notę, w której zawiadamia ją o zamianowaniu komisarza dla dokonania uchwalonej przez kongres rektyfikacji granicy. Grecya czeka dotychczas napróżno na odpowiedź; prócz tego zawiadomiła Grecya mocarstwa o rzekomych okrucieństwach wojsk tureckich w prowincjach nadgranicznych.

Z Carogrodu zaś telegrafują, że ferman sułtański, rozkazujący władzom wojskowym wydania Anglikom miejsc obwarowanych na Cyprze, nie został dotychczas wygotowany mimo silnego ze strony Anglii upominania się. Krok ten sułtana i jego najwięzsze sympaty dla Rosyi mają zostać w związku z rozporządzeniem rządu angielskiego, iż wszelkie sprzedaże ziemi na Cyprze przed ogłoszeniem konwencji czerwcowej mają być uznane za żadne i niebyłe. Skutkiem tego rozporządzenia bankier nadworny sułtana Zarifi bey i sam sułtan ponoszą straty w sumie przeszło miliona funtów sterlingów.

Po Politische Corresp. piszą z stolicy tureckiej, że Anglia napiera od pewnego czasu na Portę, aby pozwoliła jej obsadzić zamki dardaneelskie. W wezyr Savfi okazuje się dość skłonny do zrobienia zadość temu żądaniu, sułtan natomiast nie chce o tém ani słyszeć. Zapewniają, że admirał Hornby na bankiecie danym przez sułtana dnia 3 bm. napomknął poraz

Sprawa wschodnia.

Do dzienników wiedeńskich telegrafują z Berlina, że gabinet grecki wystósował dotychczas do W. Porty jedną i jedyną tylko notę, w której zawiadamia ją o zamianowaniu komisarza dla dokonania uchwalonej przez kongres rektyfikacji granicy. Grecya czeka dotychczas napróżno na odpowiedź; prócz tego zawiadomiła Grecya mocarstwa o rzekomych okrucieństwach wojsk tureckich w prowincjach nadgranicznych.

Z Carogrodu zaś telegrafują, że ferman sułtański, rozkazujący władzom wojskowym wydania Anglikom miejsc obwarowanych na Cyprze, nie został dotychczas wygotowany mimo silnego ze strony Anglii upominania się. Krok ten sułtana i jego najwięzsze sympaty dla Rosyi mają zostać w związku z rozporządzeniem rządu angielskiego, iż wszelkie sprzedaże ziemi na Cyprze przed ogłoszeniem konwencji czerwcowej mają być uznane za żadne i niebyłe. Skutkiem tego rozporządzenia bankier nadworny sułtana Zarifi bey i sam sułtan ponoszą straty w sumie przeszło miliona funtów sterlingów.

Po Politische Corresp. piszą z stolicy tureckiej, że Anglia napiera od pewnego czasu na Portę, aby pozwoliła jej obsadzić zamki dardaneelskie. W wezyr Savfi okazuje się dość skłonny do zrobienia zadość temu żądaniu, sułtan natomiast nie chce o tém ani słyszeć. Zapewniają, że admirał Hornby na bankiecie danym przez sułtana dnia 3 bm. napomknął poraz

pierwszy bardzo lekko o tym projekcie, sułtan jednakże udał, że nie słyszy.

Z Bukaresztu donoszą o areszcie, nałożonym na majątek spółki dostawców dla armii rosyjskiej. Rząd rosyjski winien tej spółce 27 milionów rubli, ale nie chce wypłacić aż do rewizji rachunków.

Mé morial diplomatique pisze: „Zdaje się być rzecz postanowioną, że Tirnowa, ongi stolica dawnego królestwa bułgarskiego, będzie również stolicą nowego księstwa. Niezadługo rozpocznie się budowa pałacu dla przyszłego władcy, tudzież gmachów dla ciała ustawodawczego i najwyższego trybunału.“

Sytuacja w Armenii dotąd zgoda się nie zmienia; i dziś jeszcze przemawia wszystko za tēm, że Rosyanie będą musieli przemocą opanować Batum, która to okoliczność zdaje się wzbudzać w Londynie pewien niepokój. Z Trapezuntu donoszą Standardowi pod dniem 8 bm., że skoro tam przyszła wiadomość o rezultacie kongresu, pospieszyło do obozu kilka tysięcy ochotników uzbrojonych którzy obsadzili góry i wąwozy graniczne prowadzące do Artoin. Piętnaście tysięcy ludzi będzie stało bez przestanku pod bronią. Na jeneralnej naradzie naczelników i deputowanych wszystkich okręgów w Czuruksu postanowiono opierać się do upadłego i mianowano dowódców. Korespondentowi wręczono adresy podpisane przez setki naczelników i notabłów, pomiędzy innymi także adresy gmin katolickich. Wszystkie błagają Anglię o pomoc. W tych dniach spodziewamy się bitwy. Derwisz pasza zachowuje się neutralnie, oświadczając, że wyczekuje rozkazów z Carogrodu.

I do Nordd. all. Ztg. piszą z Petersburga, że Rosyanie zajmując Batum wystawieni będą na takie same walki, jak Austriacy w Bośni.

Z Carogrodu telegrafują, że wypracowanie reform administracyjnych, jakie mają być zaprowadzone w wilajetach erzerumskim, wamskim i diarbekirskim zostało poruczone komisji złożonej z przedniejszych obywateli i dostojników kościelnych.

Okupacja austriacka.

Z trzech dywizji, które na trzech różnych punktach przekroczyły granicę bośniacką, operując samodzielnie na mającym się zająć terytorium, połączyły się dnia 13 bm. dwie, tj. dywizja 6, przy której znajdowała się główna kwatery armii okupacyjnej, i dywizja 7 ks. wirtemberskiego w Witezu, nieopodal miasteczka Busowacu, z kąd prosto prowadzi droga do Serajewa. Każdej przeto chwili oczekiwaliśmy potrzebę depeszy o wkroczeniu połączonych dywizji do stolicy „złotą Bośnią“, nie przypuszczamy bowiem, aby pod murami Serajewa opór ewentualny mógł być w obec przeważnych sił austriackich skutecznym. — W Serajewie samym zresztą panowało przed kilku dniami takie zamieszanie a nawet upadek na duchu, że komitet narodowy, w którego ręce złożyła ludność miejscowa całą władzę, widział się zniewolonym wysłać Hafizę paszę do głównej kwatery austriackiej, aby prosił o pobłażliwość dla ludności.

Z głównej kwatery wodza naczelnego Filipowicza dochodzą z obozu pod Zenicą z dnia 13 bieżącego miesiąca telegraficzne doniesienia o rozmowie, jaką miał Filipowicz z pomienionym Hafizem paszą. Hafiz pasza przybył na czele deputacji notabłów z Serajewa i prosił jenerała Filipowicza, aby wstrzymał się z marszem wojsk cesarskich na Serajewo, gdyż z jednej strony Porta nie porozumiała się jeszcze z mieszkańcami mających się zająć ziem, z drugiej zaś proklamacja austriacka zupełnie nieznana w Serajewie. Jen. Filipowicz odparł na to, że wojska austriackie dokonywują okupacji Bośni i Hercegowiny na mocy jedynomyślnych uchwały wszystkich mocarstw, do której przystąpił także rząd turecki i że odpowiednio do otrzymanego rozkazu nie wstrzyma ani chwili pochodu na Serajewo. Jen. Filipowicz wezwał w końcu Hafizę paszę i notabłów, aby cały swój wpływ skierowali na ukojenie wzbudzonych umysłów i pouczenie mieszkańców o bezskuteczności dalszego oporu. Zarazem wręczył im wydaną przez rząd austriacki proklamację dla publikowania takiejowej.

Połączonym dywizjom stoją otworem dwie drogi do Serajewa: tak zwana droga pocztowa z Zenicy przez Witez i Kisel jak i druga prywatna, w lichym bardzo stanie z Zenicy w dolinie Bosny przez Witez wprost do Serajewa. Kilka słów powiedzieć nam należy o miejscowościach wyżej przytoczonych:

Zenica jest siedzibą naczelnika powiatu, leży na lewym brzegu Bosny, liczy 2600 mieszkańców, w większej części Mahometan i schizmatyków, a tylko 100 katolików. Zenica jest jednym z więcej przemysłowych miasteczek w Bośni. W pobliżu niej znajduje się wieś Cerkwica zamieszkała wyłącznie przez katolików.

Z Zenicy prowadzi droga pocztowa do Witezu, przez który przechodzi także trakt trawnicki.

Witez z zamieszkałym jest przez 1000 mieszkańców w połowie katolików, w połowie Mahometan.

Busowacz miasteczko nie większe od poprzedniego, leży nad rzeką Kozicą w nader urodzajnej dolinie. Ludność mahometañska, która liczebnie przeważa znacznie ludność katolicką, odznacza się ogromnym fanatyzmem. Katolicy są w większej części górnikami i kowalami.

Kisel jak (po turecku Ekschiesu — gorzkie wody) jest sławnym na całą Bośnią zdrojowiskiem, dokąd zbiegają się chorzy na nerki i śledzionę z Dalmacji, Sławonii i Serbii. Domy zajzdne i hotele w Kiseljaku są najporządniejsze i najlepiej urządzone w całym kraju.

Wysoka, miasteczko powiatowe, leży u ujścia strumienia Lepenicy do Bosny. Z 3200 mieszkańców należy 2500 do wyznania mahometañskiego a 700 do prawosławnego. W Wysocę wyrabiają dywany, kołdry i towary ze skóry. Na górze, dominującej nad miasteczkiem, wznoszą się ruiny zamku i klasztoru Franciszkański. W pobliżu znajdują się huty żelazne.

O działaniach w dniach ostatnich dywizji 6 i 7 dochodzą nas następujące depesze:

Wiedeń, 14 sierpnia. Naczelną komendę XIII korpusu donosi z obozu w Zenicy (Jenicy) dnia 12 bm.: Główna kwatera przybyła dnia 11 bm. do Zenicy, połączenie z 7 dywizją, która dnia 10 bm. obsadziła bez oporu Travnik, zostało już dokonane. Hafiz pasza przybył do Busowacu, z kąd upraszał komendę korpusu o wolny przejazd i posłuchanie. Aby znużonym wojskom dać odpoczynek i naprawić drogę prowadzącą z Witezu, nakazał dowódca korpusu dniówkę pod Zenicą.

Główna kwatera Zenica, 12 sierpnia.

Wczoraj po południu przybyliśmy bez przeszkód do Zenicy, gdzie wieczorem nastąpiło połączenie naszej kolumny z dywizją księcia wirttemberskiego. Obie kolumny maszerowały w ostatnich dwóch dniach po 12—16 godzin po błotnistych i górzystych drogach wśród niezmiernych upałów o głodzie i chłodzie. Liczba maruderów jest stosunkowo bardzo małą. Wojska straciły tylko kilka koni, które zsięgnęły się w przepaść. Tutaj czekaliśmy na przybycie trenów, które jutro dopiero znajdą się w komplecie. Pod Zenicą przyjęła komendanta korpusu cała ludność katolicka tego miasteczka. Proboszcz katolicki w otoczeniu przedniejszych mieszczan zbliżył się do Filipowicza i powitał go w dłuższej przemowie, na którą głównodowodzący krótko odpowiedział. Teraz dopiero rozległy się ze strony tłumu głośnie i pełne radośnego uśmiechu hurra. Przed samem miastem powitała generała Filipowicza deputacja mahometan.

Hadzi Loja miał wczoraj przybyć do Busowacu, gdzie skoncentrowano wszystkie siły powstańcze dla stawienia oporu naszym wojskom.

Z Zenicy telegrafują pod dniem 12 b. m. do Presse: Główna kwatera posunęła się przedwczoraj zachowując jak największą ostrożność trzema kolumnami na Wrاندuk. W czasie marszu zgłosił się dawniejszy naczelnik policji w Serajewie i turecki major sztabu generalnego Halil Vehzi, których zmuszono udać się z powstańcami. Halil dowodził w walce pod Zepczą i umknął do naszej głównej kwatery, powstańcy bowiem groziły mu kilkakrotnie śmiercią. Opowiadał, że klęska pod Zepczą oddziaływała bardzo demoralizująco na powstańców, i to tak dalece, że nie zatrzymali się, jak to mieli rozkaz, pod Wrاندukiem, lecz cofali się w największym nieładzie przez Zenicę. Zamek w Wrاندuku obsadziła kompania piechoty; znaleziono tam znaczne zapasy prochu.

Korespondenci pism wiedeńskich, którzy udali się za armią do Bośni, stwierdzają teraz, że głosy, które ciągle prawili o tęsknocie Bośniaków do okupacji austriackiej, były kłamliwe. Stwierdzają również, mianowicie korespondent Fremdenblattu, że i chrześcijanie bośniaccy chwycili za broń i walczą w jednym szeregu z muzułmanami. A co jest równie ważne, półurzędowe dzienniki donoszą teraz, że ani Serbowie nie podburzają Bośniaków, ani Czarnogórcy Hercegowińców do walki przeciw wojskom austriackim. A nie robi tego i Porta, skoro wszędzie chwytający za broń usuwają a nawet zabijają urzędników wyższych i dowódców wojsk tureckich.

Do szczegółów, które w jednym z poprzednich numerów podaliśmy o naczelniku bośniackich powstańców, dodajemy dziś biografię jego, którą opowiadają w Wiedniu kupcy z Serajewa. Hadzi Loja pochodzi z Rumelii i urodził się w miejscowości Uskub lub w jej pobliżu. Wcześniej już poświęcił się studiom teologicznym, które ukończył w najstojniejszych medressehach (akademiach) w Adryanopolu i Carogrodzie. Po dopełnieniu nauk wstąpił w Carogrodzie do tamtejszego klasztoru derwiszów zbłączonych (teke) i jako taki derwisz wędował kilka lat po Azji Mniejszej. W podróży tej przyszedł także do Arabii i odwiedził przy tej sposobności jako pielgrzym Mekkę i Mednę, przez co uzyskał prawo noszenia tytułu „hadzi“ (pielgrzym). Po powrocie do ojczyzny osiedlił się w Salonich a następnie w Serajewie i usiłował w obudwu miastach tworzyć kompanie dla odbywania wspólnych pielgrzymek do Mekki. W czasie postu ramazan, trwającego dni 30, widziano go bardzo często, nawet w zimie chodzącego na pół nago ulicami Serajewa. Opowiadają nawet o nim, że często, kiedy był proszony do któregoś z dygnitarzy tureckich w gościnę, pojawiał się tam w nadzwyczaj niedostatecznej toalecie. Turcy zaś w każdym widzą świętego, którego kostium tak mało okazuje pretensji. Faktem jest zresztą niezawodnym, że dzięki religijnemu nimbusowi Hadzi Loja steroryzował w sposób zupełnie niespodziany ludność Bośni, że przeto wiadomość, podana przez wiedeńską V r s t a d t Z t g., jakoby Diogenes turecki proponował Austrii wydanie Serajewa za 300,000 guldenów, jest niesmaczną kaczką przedmiejskiej gazety wiedeńskiej.

Dotychczas mieliśmy sposobność pisania jedynie o działaniach dywizji 6 (główniej) dywizji 7 (ks. wirttemberskiej) i dywizji 18 pod dowództwem generała Jowanowicza, która operuje w Hercegowinie. Nic natomiast nie było słychać o dywizji 20 pod komendą generała Szaparego, która miała przeznaczenie dotarcia do Z w o r n i k a i zajęcia tej twierdzy. Obecnie dopiero odbieramy kilka depesz, z których się pokazuje, że dywizja ta niespełniła zupełnie swego zadania. Oto odnośnie depesze:

Wiedeń, 13 sierpnia, w nocy. Dywizja 20 w marszu swym biła się dnia 4 bm. pod Gracanicą, dnia 8 bm., pod Pirkowacem starły się przednie straża, a dnia 9 bm. i przez cały dzień 10 bm. zaszła bitwa pod Tuslą, wśród nieprzełamanych trudności w zapoatrzaniu wojska, ponieważ prawie wszystkie zwierzęta uległy trudom, tak że niektóre powózki ciągnięte były nawet musiały przez żołnierzy. W obec takich okoliczności hr. Szapary uważał za rzecz skuteczną cofnąć się napowrót do Gracanic, aby nie być do tego zmuszonym przez nieprzyjaciela i aby sobie zabezpieczyć komunikację.

Wiedeń, 13 sierpnia. Lubo dywizja 20 odniosła w boju małe postępy, wszelako dowódca jej spowodowanym się widział ze względu na wielkie wycieńczenie wojsk i prawie nie dające się przełamać trudności zaopatrzenia nadciągającej rezerwy, i będąc ze wszech stron wystawiony na zaczepki powstańców, rozpoczął, walcząc ciągle, odwrót ku granicy, gdzie dywizja stanęła 12 sierpnia.

Wiedeń, 15 sierpnia. Generał Szapary donosi pod dniem wczorajszym z Doboju, że 20 dywizja została dnia 13 zaatakowana silnie pod Gracanicą. Atak został odpartym, dywizja jednak musiała dnia 14 bm. z powodu braku amunicji i żywności cofnąć się do Doboju. Marsz ten mimo że wojska były bardzo znużone i niepokojone bezustannie przez powstańców, dokonany został w najlepszym porządku. Wszyscy ranni żołnierze i oficerowie niemniej tren cały został w bezpiecznym ułożeniu miejscu, przyczem wojsko musiało własnymi rękoma ciągnąć po najgorszej drodze wozy.

Dzienniki wiedeńskie są w wysokim stopniu zaniepokojone losem tej dywizji a o powodach odwrótu jej różne obiegają pogłoski. Organa węgierskie twierdzą, że dywizja generała Szaparego musiała dla tego cofać

się, iż ustawiony nad Dryną korpus serbski zagroził jej skrzydłu. Z Białogrodu zaś telegrafują, że generał Belimarkowicz został mianowany komendantem serbskiej armii oswobodzyciel nad Dryną. Generał ten jest gorącym zwolennikiem stronictwa czynu.

Neue freie Presse pisze z powodu ostatnich biuletynów o losie dywizji 20: Dywizja Szaparego mimo że wyrównywała co do siły innym dywizjom a nawet miała ze sobą więcej dział niż inne kolumny, i mimo że po trudnym marszu między Gradodacem i Gracanicą znalazła się naraz na terenie otwartym i łatwiejszym do operacji, była w stanie posuwać się bardzo powoli. Dywizja ta potrzebowała 4 dni, aby z Gracanic dostać się do Pirkowacu i nie mogła mimo dwudniowych bezustannych bojów zająć Dolnej Tuzli. Została w końcu zmuszona do opuszczenia zroszonej krwią żołnierzy austriackich przestrzeni od Dolnej Tuzli do Gracanic. Jesteśmy przekonani, że źródłem tego niepowodzenia nie jest ani niedołężność komendy, ani brak męstwa u wojsk. Generałowie i żołnierze spełnili niezawodnie swoją powinność. Hr. Szapary musiał natrafić na nieprzewidziane przeszkody, których usunięcie było rzeczą polityki. Nieprzewidzianą tą przeszkodą mogły być jedynie liczne bardzo oddziały powstańców, a ponieważ nie można przypuścić, aby część powstańców mahometanickich zamiast pilnować drogi prowadzącej do Serajewa miała się udać dla strzeżenia traktu zwornickiego, przeto nikt inny tylko prawosławni powstańcy, popierani przez Serbow, uniemożliwiają posuwanie się wojsk naszych. Serbia to i stronictwo omladynowskie, stojące tam obecnie na czele rządu, nawarzyły nam tego piwa.

Ze strony dywizji generała Jowanowicza, operującej w Hercegowinie, donoszą, że komendant tej dywizji zajęty jest bezustannie reorganizacją administracji, która z dniem każdym poprawia się i nabiera pewności. W dniach ostatnich krążyły pogłoski, że zbrojni powstańcy zamierzają uderzyć na Mostar. Mimo że w głównej kwatery nie wiele przywiązywano wagi do tych pogłosek, zarządzono, co potrzeba, aby być na każdy wypadek dostatecznie przygotowanym.

Z Dalmacyi donoszą, że sformowane dla zabezpieczenia granicy ruchome oddziały rozpoczęły ruch ku Liwnu, w czem wzięły udział także 79 i 80 bataliony obrony krajowej dalmatyjskiej, które przyciem posunęły się aż do granicy pod Metkowacz.

Wojsko tureckie w liczbie 6000 pod dowództwem Alego paszy stojące, wsiędzie na statki wojenne i okręty Lloyd dla odplynięcia do przystani albańskich.

Knin, 15 sierpnia. Dzięki szybkiemu posuwaniu się wojsk naszych na wszystkich punktach i zajęciu Banialuki, Jaicy, Travnika, Mostaru i Stolacu upadły powstania tureckie w Liwnie i innych miejscowościach w Hercegowinie.

Dziennik Drau, wychodzący w Osieku, donosi, że kat tamtejszy Piperger udał się temi dniami do Bośni, zapewne także w celach pacyfikacyjnych.

NIEMCY.

*** Berlin, 15 sierpnia.** Przedłożony radzie związkowej do zapiniowania projekt do prawa wymierzony przeciw socyalistom, brzmi jak następuje:

§ 1. Stowarzyszenia mające na celu socjalno-demokratyczne, socyalistyczne lub komunistyczne, zmierzające do podkopania istniejącego porządku państwowego lub społecznego, są zakazane.

Stowarzyszeniem tym równają się Towarzystwa wszelkiego rodzaju, a mianowicie spółkowe kasy.

§ 2. O zakazie stanowią władze centralne państw związkowych. Zakaz będzie ogłoszonym w Reichsanzeigerze. Zakaz obowiązuje w całym państwie związkowym i dotyczy wszystkich filii stowarzyszenia oraz rzekomo nowego stowarzyszenia, które jest w rzeczy samej starym.

§ 3. Na mocy zakazu winna władza policyjna obłożyć arestem kasę stowarzyszenia oraz wszelkie przedmioty przeznaczone na cele stowarzyszenia.

Gdy zakaz stał się prawomocnym, obłożenie arestem pieniędzy oraz kwoty zebrane z sprzedaży przyreztowanych przedmiotów, przekazane będą miejscowej kasie ubogich.

Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko rekurs do władzy nadzorczej.

§ 4. Przeciw zakazowi służy zarządowi stowarzyszenia zażalenie do „urzędu cesarskiego (Reichsamt) dla stowarzyszeń i prasy.“ Zażalenie należy zanieść w przeciągu tygodnia po odebraniu zakazu do władzy centralnej, która zakaz wydała.

Zażalenie nie wstrzymuje następstw zakazu.

§ 5. „Urząd cesarski dla stowarzyszeń i prasy“ ma swą siedzibę w Berlinie i składa się z dziewięciu członków, którzy wybrani będą z grona urzędników cesarstwa lub państwa. Przynajmniej pięciu z nich musi być etatowymi sędziami.

§ 6. Prezes, zastępca prezesa oraz reszta członków urzędu cesarskiego wybrani będą na czas obowiązywania tego prawa przez Radę związkową i mianowani przez cesarza.

§ 7. Wszystkie władze w cesarstwie obowiązane są na żądanie urzędu cesarskiego robić poszukiwania wchodzące w ich zakres.

§ 8. Urząd cesarski stanowi o obsadzeniu posad pięciu członków, z których trzech przynajmniej musi być sędziami. Uchwały urzędu cesarskiego są ostateczne. Urząd cesarski stanowi samodzielnie o regulaminie swych czynności.

§ 9. Stowarzyszenia, o których przysposzczają należy, że mieć będą na celu dążności wyrażone w § 1, będą zakazane. Stowarzyszenia zaś, w których takie dążności się pojawiają, będą rozwiązane. Porówno z stowarzyszeniami traktowane będą publiczne uroczystości i pochody publiczne. O zakazie i rozwiązaniu stanowi władza policyjna. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko zażalenie do władzy nadzorczej.

§ 10. Druki służące dążnościom wyrażonym w § 1 będą zakazane. Przy peryodycznych drukach może zakaz być rozciągnięty aż do zakazu wychodzenia pisma.

§ 11. O zakazie, jeżeli chodzi o zakaz dalszego wychodzenia pisma peryodycznego, stanowi władza centralna tego państwa związkowego, w którym pismo wychodzi, w innych przypadkach władza policyjna krajowa. Zakaz dalszego rozszerzania peryodycznego pisma wychodzącego z granicą przysługuje kanclerzowi. Zakaz ogłoszonym będzie we wszystkich przypadkach przez Reichsanzeigera i obowiązywać będzie w całym państwie związkowym.

§ 12. Nakładcy oraz wydawcy pisma przysługuje przeciw zakazowi, jeżeli takowy wydany został przez władzę centralną, zażalenie do „urzędu cesarskiego dla stowarzyszeń i prasy“, a jeżeli zakaz wydany został przez policyjną władzę krajową, do władzy centralnej, przeciw jej uchwałom dalsze zażalenie do urzędu cesarskiego. Zażalenie i dalsze zażalenie przesyłać należy odnośnie władzy w przeciągu tygodnia po odebraniu zakazu lub rozporządzenia władzy, która zakaz lub uchwałę wydała. Ani pierwsze ani dalsze zażalenie nie wstrzymują skutków zakazu.

§ 13. Na mocy zakazu należy odnośnie druki obłożyć arestem tam, gdzie są złożone do rozpowszechnienia. Konfiskata może być rozciągnięta i na platy i formy służące do rozpowszechniania pisma; przy drukach w ściślejszym znaczeniu tego słowa może na wniosek interesowanego nastąpić zamiast konfiskaty członków, ich rozrzućcie. Przyreztowane druki, platy i formy będą niszczone, skoro zakaz stał się prawomocnym. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy tylko zażalenie do władzy nadzorczej.

§ 14. Władzy policyjnej przysługuje prawo do przyreztowania jeszcze przed wydaniem zakazu druków określonych bliżej w § 10 oraz plat i form służących do ich rozpowszechniania. Druk przyreztowany powinien być przesyłany policyjnej władzy krajowej w przeciągu 24 godzin. Władza policyjna powinna albo nakazać natychmiast zniszczenie arestu, albo w przeciągu tygodnia wydać zakaz. Jeżeli w przeciągu tego czasu nie ukaże się zakaz, arest upada i wszystkie platy i formy wydane będą muszą.

§ 15. Zbieranie składek na propagowanie dążności wyrażonych w § 1 oraz publiczne wyzwanie do tych składek, zakazane będą przez policyję. Zakaz będzie ogłoszonym publicznie.

Przeciw zakazowi służy tylko zażalenie do władzy nadzorczej.

§ 16. Kto w zakazanie towarzystwie (§ 2) z wiedzą lub po publicznem ogłoszeniu zakazu jako członek bierze udział, lub działa w interesie takiego towarzystwa, karany będzie karą pieniężną aż do 500 marek, lub więzieniem aż do 3 miesięcy. Taka sama kara spotyka tego, który w zakazanie zebrań (§ 9) wiedzząc o zakazie bierze udział, lub który po policyjnym rozwiązaniu zebrań (§ 9) natychmiast się nie oddał.

§ 17. Kto dla zakazanego towarzystwa lub zakazanego zebrań z wiadomością lub po publicznem ogłoszeniu zakazu daje lokale, karany będzie więzieniem od jednego miesiąca do jednego roku.

§ 18. Kto zakazany druk (§ 11) z wiadomością lub po publicznem ogłoszeniu zakazu lub kto po chwilowem przyreztowaniu druku (§ 14) wiedzając o areście, rozpowszechnia lub znów odbija, karany będzie karą pieniężną do tysiąca marek, lub więzieniem do sześciu miesięcy.

§ 19. Kto działa wbrew wydanemu wedle § 15 zakazowi lub po publicznem ogłoszeniu takowego, karany będzie karą pieniężną do 500 marek lub więzieniem aż do trzech miesięcy. Nadto wszystkie kwoty zebrane na cele zakazane lub wartości odebranych na ten cel przedmiotów oddane będą kasie ubogich tej miejscowości, w której składki zbierano.

§ 20. Osobom trudniącym się propagowaniem dążności wyrażonych w § 1, lub skazanym prawomocnym wyrokiem na podstawie niniejszego prawa za tego rodzaju przewinienia, może być zakazany pobyt w pewnych okręgach lub miejscach. Jeżeli są cudzoziemcami, mogą być wydaleny z państwa związkowego. Na tej samej podstawie może drukarzem, księgarzem, wypożyczającym książki i utrzymującym czytelnik, oraz restauratorom, szynkarzom lub osobom trudniącym się sprzedażą wódki lub okowyta na małą skalę, objęty konsens na dalsze prowadzenie interesu.

Osobom trudniącym się propagowaniem dążności wyrażonych w § 1 lub skazanym na mocy prawomocnego wyroku na podstawie niniejszego prawa na karę, może być odebraniem pozwolenie do publicznego rozpowszechniania druków (§ 43 ordynacji proceduralnej), lub pozwolenie do sprzedaży druków przez ich kolportowanie (§ 55 a. a. O.) oraz pozwolenie do publicznego rozpowszechniania druków bez zamiaru zysku (§ 5 paragraf 2) z 7 maja 1864. Zbiór praw dla cesarstwa (§ 65). Drukarnie służące do propagowania dążności wyrażonych w § 1 mogą być zamknięte.

§ 21. Rozporządzenia przewidziane w § 1 wydaje krajowa władza policyjna. Przeciw rozporządzeniom władzy policyjnej służy interesowanemu zażalenie do władzy centralnej a od jej uchwały dalsze zażalenie do „urzędu cesarskiego dla stowarzyszeń i prasy.“ Pierwsze i dalsze zażalenie przesyłać należy w przeciągu tygodnia po odebraniu rozporządzenia lub uchwały, do władzy, która wydała rozporządzenie lub uchwałę. Ani pierwsze ani dalsze zażalenie nie wstrzymują skutków zakazu.

§ 22. Kto działa wbrew wydanemu na mocy § 20 rozporządzeniu, karany będzie karą pieniężną do 1000 marek lub więzieniem do sześciu miesięcy. W razie działania wbrew wydanemu rozporządzeniu na mocy § 20 ustępu 1 następuje kara więzienna od jednego miesiąca do jednego roku.

§ 23. W okręgach lub miejscowościach, w których publiczne bezpieczeństwo zagrożone jest dążnościami wyrażonymi w § 1, mogą władze centralne państw związkowych za zezwoleniem Rady związkowej wydać na rok najdłuższ następujące rozporządzenia:

1. Zebrania mogą się odbywać tylko za uprzedniem pozwoleniem władzy policyjnej.
2. Rozpowszechnianie druków na drogach publicznych, placach lub innych publicznych miejscach nie wolno.
3. Osoby nie mające zatrudnienia, które nie mogą wykazać środków potrzebnych na swe utrzymanie a które nie otrzymują wsparcia w miejscach swego zamieszkania, będą wydalone z miejsc swego pobytu.
4. Posiadanie, noszenie, wprowadzanie i sprzedaż broni mogą być zakazane, ograniczone lub zależne od pewnych warunków.

Odnośnie rozporządzenia ogłoszone będą w Reichsanzeigerze. Kto działa in wbrew z wiedzą lub po publicznem ogłoszeniu, karany będzie karą pieniężną aż do 1000 marek lub więzieniem aż do sześciu miesięcy.

§ 24. Prawo powyższe wstępuje natychmiast w życie.

Rezultat dotychczasowych ściślejszych wyborów do parlamentu jest następujący: wybrano 2 członków centrum, 3 członków narodo-liberalnego stronictwa, 3 postępowców, 2 wolno-zachowawców, 2 niemieckich konserwatystów, 2 demokratów i 5 socyalistów. W Berlinie, co przewidzieć było można, zwyciężył przy ściślejszych wyborach socyalista Fritsche syndyka Zelle blisko 2000 głosami większości. Socyalisci reprezentowani będą w nowym parlamencie przez siedmiu posłów, jeżeli przy dalszych ściślejszych wyborach nie wyjdzie już żaden socyalista z urny wyborczej. Wedle obliczenia Berl. Fr. Pr. oddano przy wyborach w dniu 30 lipca 500,000 głosów na kandydatów socjalno-demokratycznego stronictwa. Poważna to liczba i dowodzi jasno, jak zwiększają się z dniem każdym niemal szeregi tego wrogiemu państwu stronictwa. Dodać tu winniśmy, że w Berlinie przyszły musi raz jeszcze do nowych wyborów, gdyż w dwóch okręgach wyborczych tamtejszych wybranym został radca sądu miejskiego Klotz, który przyjął wybór w 2 okręgu wyborczym. W 6 przeto okręgu wyborczym, gdzie radca Klotz także wybranym został, przyszły musi do nowych wyborów.

Socyalista Hasselmann wybrany ponownie posłem do parlamentu, znajduje się, jak wiadomo w więzieniu a lubo w pierwszej i drugiej instancji uwolnionym został od wszelkiej winy, prokurator w Elberfeld zażądał zatrzymania go w więzieniu dopóty, dopóki nie zapadne wyrok w trzeciej instancji, do której apelował. Sąd przychylił się do tego wniosku, który, jak powiada Frankfurter Ztg., jest niesłychanym i niebywałym dotąd. To téż parlament zaraz po swém zebraniu się uchwałił prawdopodobnie na odnośny wniosek wypuszczenie na wolność posła Hasselmanna. Spodziewa się tego Frankfurter Ztg. Natomiast Berliner Freie Presse donosi, że przyjaciele p. Hasselmanna chcieli zebrać kaucyę, jakiejby sąd zażądał celem uzyskania wolności dla więźnia. Poseł Hasselmann nie przyjął jednakże tej ofiary „z uzasadnionych powodów“, jak się wyraża Berliner Freie Presse.

O rokowaniach kissyngskich wyraża się półurzędowa Provinzial Cor. jak następuje: „Żaden rozsądny człowiek nie może się tego spodziewać, aby już w niedługim czasie doszły do publicznej wiadomości szczegóły oraz treść poufnych rokowań w Kissingen, bo wciągnięcie stronictw z ich namietnościami do rokowań, mogłoby od razu zniszczyć widoki ich dobrego zakończenia. Jeżeli zaś poruszamy tę sprawę kilku słowy, to dla tego jedynie, aby zrehabilitować błąd rozpowszechniany przez pewną część prasy, jakoby rząd wchodził w rokowania z Watykanem działając wbrew swym zasadom i obowiązkom pod względem kościelnej polityki. Ks. Bismarck podając szczerze rękę do zgody, wypelnią tylko to, co wśród najzaciętszej walki zawsze stanowczo głosił i oświadczał. W tej samej mowie, w której kanclerz wykręcił pamiętne słowa: „Nie obawiając się panowie — nie pójmiemy do Canossa“, dodał następnie co następuje: „Rządy niemieckiego cesarstwa starają się usilnie o to, aby tak katolikom jak ewangelickim swym podanym podać środki do zmiany obecnych stosunków na lepsze, znośniejsze.“ Z wstąpieniem na apostołską Stolicę Leona XIII i z zamianowaniem (niestety właśnie zmarłego) kardynała Franchi podsekretarzem stanu, była uzasadniona nadzieja zawarcia ugody i porozumienia. — Niedawno ogłoszone listy naszego cesarza i następcy tronu dowiodły, że nadzieja pokojowego porozumienia pojawiła się zaraz po wyniesieniu Leona XIII na Stolicę apostołską. Jeżeli przeto w duchu tych pism i pod warunkami w nich zastrzeżeniami rozpoczął ks. Bismarck wstępne rokowania z powiernikiem Papieża, to jest to w

zupelniej zgodzie z dotychczasowymi zapatrywaniem na zadania kościelne.“

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Wiedeń, 14 sierpnia.** Wczoraj o godzinie 12 po południu powołał cesarz do siebie ministra wydziału polityki i szefa sekcji ję. Blazicza i z nimi długą konferencją. — Wieczorem zebrał się w ministerstwie wojny walna narada, w której udział wielu generałów i oficerów sztabu. Narada przeciągnęła się późno w noc. Dzienniki wiedeńskie donoszą o tém, wstrzymując się od swęj strony uwag i domysłów.

Z Pragi telegrafują do dzienników wiedeńskich, że dawniejszy ambasador niemiecki, hr. Armin, który i zamierza po uzyskaniu obywatelstwa austriackiego, racić się o mandat do sejmiku i rady państwa.

Czei zamierzają według doniesienia staraj się porzucić politykę biernego oporu a już najbliższem następstwem porozumienia się stronictw czeskiego, że wszyscy deputowani czescy pojawili się w sejmie w czasie najbliższej sesji. Dalej donoszą ten dzienniki, że minister Jirczek będzie miał w sejmie mowę, w której poda powody, dla których Czei zmienili swą politykę. Bezpośredniem tego następstwem byłoby, że do sejmiku krajowego, gdzie obecnie gospodarują wyłącznie weszłoby co najmniej dwóch Czechów.

FRANCYA.

*** Paryż, 11 sierpnia.** République française, mówiąc o rokowaniach, jakie się obecnie pomiedzy Watykanem a ks. Bismarckiem, jest zdania, że takowe muszą doprowadzić co najmniej do zmiany chociażby ustawy majowych, jeżeli w jakiej w tej mierze obiegają, są prawdziwe. Rząd zaś wskazuje République Française, że zmiany takie zaprowadzone być mogą tylko za zgodą parlamentu niemieckiego i sejmiku pruskiego, a nie większość ich chciała nawrócić z drogi, przy tej mierze od dawnego kroczu czasu.

Unwersa dowiaduje się z Rzymu, że ks. Bismarck z powodu śmierci podsekretarza stanu kardynała chi wystósował do Ojca św. pismo kondoleńcze, w którym prasa włoska nadzwyczajnie podobno jest powiada, że uważa za pierwszy krok na drodze do porozumienia.

Unwersa tak daleko, że rząd jego bez ogródki wia o porozumieniu z Italia irredenta i że nie ma już potajemnie wzniesia nienawiść przeciw Austrii. Niek ten daje nawet do zrozumienia, że nie rzadziej cięży wina zamieszek bośniackich, że nie tylko i czarnogórcy, lecz i włoscy oficerowie biorą udział w hufcach tamtejszych ochotniczych. Rząd włoski nawet posyłał do Bośni broń i amunicyę.

Dziennik ten również zaciegie jak przeciw włoskiemu występuje także od dawnego czasu przeciw ministrowi spraw zagranicznych p. Waddingtonowi. Waddington z żądaniem z kongresu berlińskiego wrócił nabytkami, jest wedle Unwersa rzecz dość złą, gorszą jednak jeszcze, że na nim wyrażają zażydani, lubo było jego powinnością umówić się z czei, w czem ma wielką słusność, za Polakami i innymi katolikami. Lecz że p. Waddington nie wyjechał na kongresie przeciw ustawom majowym, temu się Unwersa nie dziwi, bo „protestant z wyznania, Anglik pochodzenia a Francuz z przypadku“ nie ma wyrozumienia o uczuciach, jakie ożywiać muszą Francuzów, krwi, i nie ma pojęcia o patriotyzmie i honorze swego. Wedle Unwersa zresztą nie można w polityce betty uważać za Francuzą, cały w ogóle rząd składa się wedle niego z przybyszów, prefekci i ministrowi np. z Niemców. „I tacy ludzie, kończy Unwersa, rządzą królestwem św. Ludwika, Henryka IV i Ludwika XIV.“

Uderzyło bardzo, że minister robót publicznych Freycinet podczas bankietu, wyprawionego mu w szu w Rouen, wniósł toast na cześć prezydenta republiki i prezesa gabinetu p. Dufaure, który to przyjęto huczmemi oklaskami, gdyż tłumaczonego tak, że p. Freycinet chciał przez to dać do poznania, że p. Dufaure jest ewentualnym następcą marszałka Mac Mahona. Tajemniczo to jest też publicznie, że p. Freycinet beta jako przeciwnik większości izby deputowanych, maż zaufania większości kraju zamierza przystąpić do marszypolityki powierzył p. Dufaure w razie, gdyby marszałek Mac Mahon w obec niewątpliwie wyprawy republikańskiej i postępowej senatu i w obec postępowości stronictwa i interesa, jakie go na tę godność niosły, znikną z czasem z parlamentu, nie będąc aż do roku 1880, lecz nie długo po zamknięciu wy powszechniej złoży godność swoją.

Nadmieniamy tu, że mówią téż o kandydaturze generała Chanzy do prezydentury.

Minister marynarki odebrał w ostatnich dniach następujący telegram z Nowej Kaledonii: „Polobrebre. Operacje wojskowe odbywają się dalej z skutkiem. Walka nie wymaga nowych ofiar.“

— 12 sierpnia. Wspomniałszy wczoraj o kandydatach do prezydentury, — nadmieniliśmy, że Paris Journal zastanawiał się nad dniach i nad możliwością kandydatury ks. Anthona co organa orleanistowskie odpowiadały chemicznie dnak nadziei nie pozabawionem westchnieniami blikańskie natomiast organa powstały groźnie przeciwki, jak ją nazywały, bezczelności a w kołach stronistowskich dawały się słyszeć uwagi pełne zazdrości. Wszystko to jest jednak daremnem i nie ma, gdyż przed rokiem 1880 nie można w ogóle mówić kandydaturze, bo rzecz bardzo a bardzo nieprawdopodobną, aby marszałek Mac Mahon racieście już niezadługo chciał złożyć godność swoją, a to nawet uczynił, w takim razie zaledwoby zapowiedziano, że goślowie się odezwało na kongresie za ks. Anthona.

Co do wspomnianego przez nas wczoraj kandydata do prezydentury, generała Chanzy, — mniamy tu, że sprzykrzywszy sobie kilkakrotnie dziennikarstwa jak niemniej zatargi i spory z ministrami, chce złożyć godność generalnego bernatora Algierji. Rząd zamierza mu podobno razie powierzyć posadę ambasadora w Petersburgu z której obecny ambasador, generał Leflo dla jego już wieku ustąpił. Wele innych zaś wiadomości, generał Chanzy z powodu dokładnej jego znajomości Carogrodu a generała Leflo zastąpiłby obecny ambasador w Carogrodzie p. Fournier. Decyzja zapadnie w tej mierze wtenczas dopiero, gdy stanowczo przegnieją będzie kwestya co do przyszłego zarządu Gdby zaprowadzonym tam nie został zarząd jakiego z wielu stron się domagają, natenczas powoła generał Chanzy jednak może na dotychczasowym stanowisku.

